

Maciej Fic*

**WPLYW LUDNOŚCI NAPŁYWOWEJ
NA FUNKCJONOWANIE SZKOLNICTWA
WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO
W LATACH 1945-1950¹**

Edukacja na obszarze Górnego Śląska co najmniej od połowy XVIII wieku posiadała szereg własnych, charakterystycznych wyłącznie dla tego regionu elementów, wywodzących się najczęściej jeszcze z pruskiego i austriackiego prawodawstwa, osadzonych w regionalnych realiach. Podobnie jak inne sfery życia, oświata funkcjonując w obrębie autonomicznego województwa śląskiego, także w rzeczywistości II RP zachowała swoją odrębność i specyfikę². Po zakończeniu II wojny światowej zlokalizowany dotąd „narożnikowo” teren byłego pogranicza znalazł się w granicach „ludowej” Rzeczypospolitej Polskiej, podlegając znacznym ruchom migracyjnym. Migracje, rozumiane jako zmiana położenia w przestrzeni geograficznej połączona z przejściem do innej zbiorowości (tzw. ujęcie horyzontalne) oraz przesunięcie w przestrzeni i przyjęcie do innej zbiorowości połączone ze zmianą statusu i pełnionej roli społecznej (czyli ujęcie wertykalne), zawsze odgrywały bardzo istotną rolę w procesie zachodzenia zmian społecznych, a w szczególności w momentach

***Maciej Fic** – dr, adiunkt w Zakładzie Metodologii i Dydaktyki Historii Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego. Zainteresowania badawcze: historia społeczno-polityczna Górnego Śląska w XX wieku, problematyka nauczania-uczenia się historii i wiedzy o społeczeństwie (ze szczególnym uwzględnieniem współczesnego szkolnictwa ponadgimnazjalnego) oraz historia oświaty regionu.

¹Część zagadnień opisanych w niniejszym tekście została już poruszona [w:] M. FIC, *Szkolna codzienność byłego pogranicza na przykładzie Górnego Śląska w pierwszych latach po zakończeniu II wojny*, [w:] *Pogranicza. Przestrzeń kulturowa*, red. S. Fafiński, Olsztyn 2007, s. 205-224; idem, *Wpływ migracji ludności na Górnym Śląsku w latach 1945-1950 na funkcjonowanie szkolnictwa*, [w:] *Procesy migracyjne: teoria, ewolucja i współczesność*, red. L. Kacprzak, J. Knopek, Piła 2008, s. 112-124.

²O definicjach terminu i obszarze obejmowania por.: R. KACZMAREK, K. NOWAK, *Pojęcie i granice Górnego Śląska w ujęciu historiograficznym – próba uporządkowania*, [w:] *Kronikarz a historyk. Atuty i słabości regionalnej historiografii*, red. J. Spyra, Cieszyń 2007, s. 231-276. Na temat szkolnictwa górnośląskiego w II RP szerzej patrz np.: A. GLIMOS-NADGÓRSKA, *Polskie szkolnictwo powszechne województwa śląskiego (1922-1939)*, Katowice 2000; A. DROGOŃ, *Autonomia województwa śląskiego w pracach Klubu Chrześcijańskiej Demokracji w I Sejmie Śląskim*, Katowice 2003, s. 105-121.

przełomów takich jak zakończenie działań wojennych w 1945 roku³. Charakterystyce części owych ruchów (wpływu imigrantów przybyłych na teren województwa), znacząco zmieniających górnośląską rzeczywistość szkolną, poświęcony jest niniejszy tekst.

Ruchy migracyjne odgrywały ważną rolę w strukturze górnośląskiego nauczycielstwa od momentu włączenia części regionu w skład państwa polskiego na początku XX wieku. W latach 1922-1939 obowiązywał podział obszaru Górnego Śląska, dokonany na mocy decyzji Konferencji Ambasadorów z dnia 20 października 1921 roku, w konsekwencji którego w części niemieckiej szkolnictwo miało wymiar niemal wyłącznie „niemieckojęzyczny”, analogicznie w miarę upływu czasu sytuacja wyglądała w części przydzielonej Polsce⁴. Ze względu na brak rodzimych polskojęzycznych kadr kształceniem w części należącej do Polski zajmowali się przede wszystkim napływowi nauczyciele, pochodzący głównie z Galicji i (w mniejszej mierze) byłego „kongresowego” Królestwa Polskiego (wyjątkiem było mniejszościowe szkolnictwo niemieckie). Świadectwem opisywanej tendencji są dane pochodzące z 1925 roku, według których w szkolnictwie na terenie tzw. górnośląskiej części województwa wśród zatrudnionych nauczycieli było niespełna 35% Górnoszlązaków⁵.

Wybuch wojny w 1939 roku spowodował, że na niemal całym obszarze Górnego Śląska wprowadzono nauczanie wyłącznie w języku niemieckim, w konsekwencji czego napływowi Polacy utracili możliwość wykonywania zawodu i podlegali (o ile nie opuścili tych terenów samorzutnie lub w związku z mobilizacją) natychmiastowej eliminacji lub wysiedleniu. By szybko uzupełnić braki kadrowe otwarto seminaria nauczycielskie w Bielsku i Katowicach, sprowadzono ponadto około 1600 nauczycieli – imigrantów wywodzących się z głębi Rzeszy niemieckiej i „wyzwolonych” krajów nadbałtyckich (przede wszystkim Estonii i Łotwy), pracę kontynuowali także nauczyciele rodzimi,

³Por.: J. SZCZEPAŃSKI, *Elementarne pojęcia socjologiczne*, Warszawa 1963, s. 213; D. NIEDŹWIEDZKI, *Odyskiwanie miasta. Władza i tożsamość społeczna*, Kraków 2000, s. 46-47.

⁴Por. np.: Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej jako: APK], oddział w Bielsku-Białej, Inspektorat Szkolny Bielsko, sygn. 1, k. 201, Bielsko. Rozwój szkolnictwa powszechnego w latach 1918-1937; L. RĘGOROWICZ, *Rozwój szkolnictwa*, [w:] *Województwo śląskie 1918-1928. Rozwój administracji samorządowej województwa śląskiego w zarysie*, red. L. Ręgorowicz, M. Dworzański, W. Tułacz, Katowice 1929, s. 26-46.

⁵Por.: T. MUSIOŁ, *Publiczne szkoły powszechne mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1923-1939*, Katowice 1965; T. FAŁĘCKI, *Niemieckie szkolnictwo mniejszościowe na Górnym Śląsku w latach 1922-1939*, Katowice-Kraków 1970; S. JANICKI, *Województwo śląskie w ramach autonomii za czas 1922-1926*, Katowice 1926, s. 25; J. PRAŻMOWSKI, *Szkolnictwo w województwie śląskim. Przedszkola, szkoły wszelkiego typu, nauczycielstwo*, Katowice 1936.

przed wojną zatrudnieni w niemieckim szkolnictwie mniejszościowym. Mimo to ilość kadr była niewystarczająca, w odróżnieniu więc od innych terytoriów włączonych do Niemiec (Pomorza czy Kraju Warty) na terenie rejencji katowickiej w utworzonym szkolnictwie niemieckim zezwolono warunkowo na pracę także byłych nauczycieli szkół polskich, pod warunkiem znajomości języka niemieckiego, braku informacji o aktywnej propolskiej działalności w okresie II RP oraz „właściwej” postawy politycznej w 1939 roku. W zależności od okazywanego przez władze hitlerowskie zaufania wprowadzono podział na trzy kategorie: warunkowo zaufanych, dostatecznych oraz cieszących się całkowitym zaufaniem władz⁶.

Niedobór kadry pedagogicznej pozostał dużym problemem, przed którym stanęło górnośląskie szkolnictwo po zakończeniu działań wojennych. Nauczyciele o niemieckiej orientacji narodowościowej bądź zostali zwerbowani do wojska w ostatnim okresie wojny, bądź uciekli w pierwszych miesiącach 1945 roku, optujący za polskością w dużej części zostali natomiast w czasie wojny eksterminowani lub osadzeni w obozach koncentracyjnych (w samych obozach i więzieniach niemieckich w okresie wojny zginęło blisko 570 śląskich nauczycieli)⁷. Wśród stosunkowo nielicznej grupy pozostałych na miejscu nauczycieli-autochtonów trudnym do rozwiązania pozostawał problem umiejętności posługiwania się literackim językiem polskim oraz przynależności podczas wojny do tzw. DVL (*Deutsche Volksliste* – niemieckiej listy narodowościowej, wpis do której na Górnym Śląsku przybrał niemal wymiar obowiązkowy) i pracy w szkołach rejencji katowickiej przed 1945 rokiem, co dodatkowo niekorzystnie wpływało na możliwości kształcenia przez nich dzieci i młodzieży, a często kończyło się negatywną weryfikacją i przymusem opuszczenia Polski⁸. Świadectwem trudności w tym zakresie pozostaje np. pismo wystosowane w maju 1946 roku przez władze oświatowe województwa śląskiego, w którym domagały się przedstawienia wykazów nauczycieli autochtonów nadal zatrudnionych w szkołach na terenie wchodzących w skład województwa Ziemi Zachodnich, którzy ukończyli studia na terenie Niemiec i słabo władali językiem polskim. Jak donoszo-

⁶R. KACZMAREK, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Katowice 2006, s. 342-343; M. BANASIEWICZ, *Polityka naukowa i oświatowa hitlerowskich Niemiec na ziemiach polskich „wcielonych” do Trzeciej Rzeszy w okresie okupacji 1939-1945*, Poznań 1980, s. 85-86; J. MOLENDĄ, *Szkolnictwo w rejencji katowickiej w latach okupacji hitlerowskiej*, Katowice 1976, s. 51-54.

⁷J. CHODAKOWSKA, *Geneza Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1974, t. XVII, s. 153; O. KOTUŁA, *Szkolnictwo w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945-1946*, „Zaranie Śląskie” 1947, z. 1-2, s. 13.

⁸Szerzej por.: M. FIC, *Szkolna codzienność byłego pogranicza...*, *op. cit.*, s. 209-210.

no w odpowiedzi w sprawozdaniach wśród zatrudnionych znajdowali się i tacy, którzy wykazywali „wiele chęci poznania języka polskiego”, posiadali jednak „takie braki w mowie i piśmie”, które dyskwalifikowały ich jako nauczycieli w szkole polskiej. By stan ten poprawić, po zakończeniu działań wojennych rozpoczęto nabór osób, które w czasie wojny uczyły się w niemieckich szkołach średnich, na stanowiska tzw. zastępczych sił pedagogicznych i rozpoczęto przyspieszone szkolenie nowych kadr⁹. Mimo to braki były bardzo widoczne, przystąpiono więc do ich eliminowania poprzez zatrudnianie ludności napływowej. Do pewnego stopnia ułatwieniem pozostawał fakt zmiany terytorialnej województwa śląskiego w porównaniu z tym z okresu międzywojennego (powojenne obejmowało część terenu należącej uprzednio do Niemiec rejencji opolskiej oraz Zagłębie Dąbrowskie, wchodzące wcześniej w skład województwa kieleckiego)¹⁰. W pierwszych miesiącach 1945 roku napływ ludności z przygranicznych powiatów sąsiednich województw stał się faktem, a spowodowany był zapewne głównie nadziejami na szybki awans społeczny i poprawę warunków mieszkaniowych przybyszów, bowiem tereny cieszyły się szczególną atrakcyjnością ze względu na niewielką odległość od dawnej granicy państwa, dobre połączenia komunikacyjne, stosunkowo niewielkie zniszczenia budynków mieszkalnych i dużą ilość porzuconych przez Niemców obiektów. W związku z tym już w marcu 1945 roku można było zatrudnić pierwszą grupę napływowych pedagogów przybyłych z Częstochowy, jeszcze wcześniej, w ramach tzw. grup operacyjnych, do zachodniej części województwa kierowani byli pierwsi nauczyciele, najczęściej pochodzący z włączanego do województwa terenu Zagłębia Dąbrowskiego, także historycznie nie związanego z Górnym Śląkiem.

Proces zajmowania tzw. Ziem Odzyskanych przez ludność przesiedlaną zdominowali jednak przybysze z włączonych do ZSRR tzw. Kresów Wschodnich, w miarę upływu czasu ta właśnie grupa migrantów była coraz liczniejsza w społeczności nauczycielskiej na terenie województwa śląskiego (np. w Koźlu, mimo starań pozyskania ludności autochtonicznej do pracy w szkolnictwie 70% nauczycieli rekrutowało się spośród przesiedleńców)¹¹. Najczęściej pochodzili oni z przyłączonych po wojnie do ZSRR te-

⁹APK, Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego [dalej jako: KOŚŚl.], sygn. 83, k. 1-2, 11; sygn. 84, k. 5,8; P. MADAJCZYK, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945-1948*, Warszawa 1996, s. 174.

¹⁰Por.: M. FIC, K. NOWAK, *Podział administracyjny*, [w:] *Województwo śląskie 1945-1950. Zarys dziejów politycznych*, red. A. Dziurok, R. Kaczmarek, Katowice 2007, s. 91-102.

¹¹Por.: APK, Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego [dalej jako: WOPUR], sygn. 889, brak paginacji; B. BOBIK, *Odbudowa i kształtowanie szkolnictwa na Górnym Śląsku po zakończeniu II wojny światowej*, [w:] *Zakończenie wojny na Górnym*

renów wschodnich, najpierw Ukraińskiej i Białoruskiej SRR, nieco później także z głębi Związku Radzieckiego (przede wszystkim z dawnych województw: tarnopolskiego, stanisławowskiego, wołyńskiego i lwowskiego)¹². Część z nich legitymowała się pełnymi kwalifikacjami uzyskanymi jeszcze w okresie przedwojennym, dość liczna była jednak grupa absolwentów ukończonych podczas II wojny różnego typu i szczebla rosyjskich, ukraińskich bądź białoruskich placówek edukacyjnych (szkół w Brzezanach, Buczaczu, Czortkowie, Krzemieńcu, Lwowie, Stanisławowie czy Tarnopolu). Obok innych problemów pojawiały się więc i kwestie regulacji zgodnie z obowiązującymi przepisami stosunku służbowego wobec nich oraz określenia statusu i kwalifikacji (m.in. nostryfikacji posiadanych przez nich dyplomów), jak również zaliczenia im do stażu pracy zatrudnienia sprzed 1945 roku i wyrównania zaległości płacowych¹³.

Najważniejszymi zadaniami postawionymi przed szkolnictwem województwa śląskiego przez władze partyjno-państwowe były bez wątpienia: integrowanie mieszkańców i stabilizowanie sytuacji na omawianym terenie, polonizowanie pozostałej ludności autochtonicznej, kształcenie i przekazywanie „polskiego patriotyzmu” (przy jednoczesnym likwidowaniu regionalizmu), a od końca lat 40. ideologizacja i indoktrynacja, zgodne z wytycznymi władz. Specyfika regionu, używana gwara z wyraźnymi naleciałościami niemieckimi, odmienne wzorce kulturowe i szereg innych aspektów powodowały znaczne trudności z właściwym realizowaniem większości wskazanych powyżej zadań. Integrowanie napotykało na trudności, większość napływowych pedagogów nie była zorientowana w miejscowych stosunkach, nie rozumiała po prostu, a co za tym idzie – nie szanowała rodzimej tradycji i gwary. Napływowi nauczyciele ze względu na brak przygotowania w tym zakresie mieli duże trudności z rzetelnym przekazywaniem wiedzy o przeszłości Śląska; gwara, mimo że oficjalnie przedstawiana jako dowód polskości Ziemi Zachodnich, przez większość przyjezdnych nauczycieli była zaś tępiąca i ośmieszana¹⁴. Poczucie podziału na „swoich” i „obcych” powodowało, że uczący nie podejmowali często nawet prób ułożenia relacji z podopiecznymi, jak wspominała jedna z nauczycielek, które podjęły pracę

Śląsku, red. Z. Woźniczka, Katowice 2006, s. 288; P. MADAJCZYK, *Przyłączenie Śląska Opolskiego...*, *op. cit.*, s. 120.

¹²J. W. GOŁĘBIOWSKI, *Pierwsze lata 1945-1947*, Katowice 1974, s. 108; M. RYBARSKI, *Rozwój oświaty w Zabrze w latach 1945-1974*, „Kroniki Miasta Zabrze” 1974, nr 7, s. 39; „Dziennik Zachodni” 1945, nr 141; „Dziennik Zachodni” 1945, nr 196; APK, WOPUR, sygn. 721, brak paginacji.

¹³Por. APK, KOSŚL., sygn. 84, k. 13, 17, 19, 29; B. BOBIK, *op. cit.*, s. 291-292.

¹⁴P. MADAJCZYK, *op. cit.*, s. 197; B. BOBIK, *op. cit.*, s. 288; J. HUTKA, *Problem kulturowego związania Śląska z Polską*, „Zaranie Śląskie” 1945, s. 22.

w Gliwicach: „Młodzież w pierwszym okresie funkcjonowania szkoły była przeważnie niemiecka [...] W zasadzie to myśmy czekali na przyjazd polskich dzieci ze wschodu”. Stefania Mazurek, pełniąc po wojnie obowiązki wizytatora Biura Ziem Odzyskanych przy Ministerstwie Oświaty oraz dyrektora tzw. Liceum Repolonizacyjnego dla Dorosłych w Opolu zwracała uwagę, że najboleśniej przeżywała proces asymilacji w polskiej szkole właśnie młodzież autochtoniczna („ze swoim chropowatym, śląskim akcentem i odrębną psychiką”), nie mogąc liczyć na wsparcie ze strony części otaczających ją uczniów i nauczycieli¹⁵. Statystyczny nauczyciel przybyły „zza Buga” czy centralnej części Polski był bowiem obciążony podobnymi narodowymi stereotypami i uprzedzeniami – dla niego Ślązak, zwłaszcza mieszkający przed wojną na terenie rejencji opolskiej, był „szwabem”, „Germanem”, „folksdojczem”, „zweryfikowanym Niemcem” itd.¹⁶. Do tego dołączyć należy wytyczne władz, które wśród założeń wychowawczych, pochodzących z marca 1945 roku, zakładały „[...] udział młodzieży z klas licealnych w pracach pozaszkolnych organizacji młodzieżowych [...]”. Tego rodzaju współpraca doprowadzi nie tylko do uspołecznienia młodzieży, lecz także do usunięcia zgubnych z punktu widzenia dobra zbiorowego różnic dzielnicowych (separatyzmu), podsycanych świadomie przez wrogą prawdziwemu zjednoczeniu naszego społeczeństwa agitację niemiecką”. „Zniwelowanie uprzedzeń regionalnych” było więc jednym z ważniejszych zadań stawianych uczącym, ponadto wprowadzony przez nowe władze system wychowawczy przekazywał wartości i obraz historii sprzeczne z uznawanymi w śląskiej rodzinie¹⁷. Wielu uczących potrafiło radzić sobie w takiej sytuacji. Wartym odnotowania pozostaje fakt, iż nawet absolwenci szkół pedagogicznych Bielska (zlokalizowanego na tzw. Śląsku Cieszyńskim) mieli duże problemy z podjęciem pracy wychowawczej na zachodzie kraju¹⁸. Jak odnotowano w okoliczno-

¹⁵B. TRACZ, *Rok ostatni – rok pierwszy*, Gliwice 1945, Gliwice 2004, s. 191; S. MAZUREK, *W służbie polskiego szkolnictwa na Śląsku*, [w:] *Wspomnienia nauczycieli śląskich*, red. K. Popiołek, Katowice 1970, s. 106.

¹⁶P. MADAJCZYK, *Niemcy polscy 1944-1989*, Warszawa 2001, s. 61-63; J. WALCZAK, *Generał Jerzy Ziętek. Wojewoda katowicki. Biografia Ślązaka 1901-1985*, Katowice 1996, s. 215-217, 331-348; S. FERTACZ, *Wokół powstania Uniwersytetu Śląskiego. Szkolnictwo wyższe na Górnym Śląsku po 1945 roku*, [w:] *Mądrość zbudowała sobie dom. ... Uniwersytet Śląski 1968-2008. Dzieje, dokumentacja, źródła*, red. A. Barciak, Katowice 2008, s. 41.

¹⁷APK, KOSŚL., sygn. 119, k. 12; P. MADAJCZYK, *op. cit.*, s. 52; B. POTYRAŁA, W. SZLUFIK, *Szkolnictwo ogólnokształcące na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945-1970*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 337.

¹⁸Śląsk Cieszyński stanowił część Górnego, wchodzącą przed włączeniem w skład II RP w skład monarchii Habsburgów (w odróżnieniu od pozostałego terenu znajdującego się pod panowaniem Hohenzollernów). Szerzej por.: M. W. WANATOWICZ, *Historia*

ściowym opracowaniu: „Absolwenci nasi napotykali na trudności w pracy na Ziemiach Odzyskanych. Sprawa autochtonów – obca dla nich mimo teoretycznego przygotowania w szkole – jest dla nich za trudna. Nie umieją dostrzegać właściwego sensu tego zagadnienia i trudno im się do współpracy z autochtonami początkowo przyzwyczaić. Natomiast bliskie im są sprawy regionalizmu w powiatach rdzennie polskich i tu mają duże osiągnięcia”¹⁹. Trudno dziwić się zatem nauczycielom przybyłym z innych obszarów, skoro nawet mieszkańcy tego samego regionu nie byli w stanie prowadzić działalności wychowawczej we właściwy sposób. Mimo wszystkich tych ograniczeń, proces „repolonizacji” znacznie sprawniej przebiegał w szkołach, gdzie zatrudniano napływowych nauczycieli.

Teren województwa śląskiego był jednym z tych obszarów, na których ścierały się z sobą różne, odmienne sposoby postrzegania świata i współżycia społecznego. Podstawowa trudność wynikała z faktu, że autochtoni uważali się za prawowitych gospodarzy, osadnicy z sąsiednich ziem polskich przybywali jako zwycięzcy mający prawo korzystania z pojawiających się możliwości, a przesiedleńcy ze wschodu uważali nowe tereny za formę rekompensaty utraconego majątku. W realiach pierwszych powojennych lat zderzyły się z sobą trzy ideologie: prezentowana przez ludność rodzimą wizja „gospodarzy terenu”, „pionierska” (niesiona przez osadników z centralnej Polski, przeświadczonych o swojej misji niesienia polskości na nowe tereny) oraz „rekompensaty krzywd” (której wyrazicielami byli imigranci ze wschodu). Na przełomie 1945 i 1946 roku funkcjonowało zresztą w polskim społeczeństwie rozróżnienie na kraj i Śląsk, kraj i tzw. Ziemie Odzyskane, traktowane jako teren drugiej kategorii²⁰. Opisując powojenną rzeczywistość Ludwik Ręgorowicz, przedwojenny naczelnik Wydziału Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach odnotował: „W czasie licznych wyjazdów rozmawiałem z bardzo wielu Ślązakami: nauczycielami, chłopami, robotnikami. [...] Na porządku dziennym były dotkliwe kłótnie z repatriantami o zajmowanie ich gospodarstw i ziemi”. Sprawę komplikowały ponadto inne decyzje władz partyjno-państwowych, na które zwrócił uwagę m.in. Jerzy Myszor, opisując sytuację w zachodniej części województwa: „Tam zostało trochę szkół polskich z okresu międzywojennego, z polskimi dyrektorami. I co po 1945 roku zrobiła władza ludowa? Wyrzuciła z urzędu

społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918-1945, Katowice 1994.

¹⁹ APK, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach/Kuratorium Okręgu Szkolnego [dalej jako: Prez. WRN Kat. KOS], sygn. 1247, k. 35.

²⁰ Szerzej por.: M. SZMEJA, *Starzy i nowi mieszkańcy Opolszczyzny*, Opole 1997, s. 57-58; J. KOLBUSZEWSKI, *Literatura wobec historii*, Wrocław 1997, s. 220.

dyrektorskiego właśnie tych dyrektorów szkół polskich i obsadziła swoich [napływowych – przyp. M. F.]. To był przejaw nowej rzeczywistości politycznej i ideologicznej, której Ślązacy kompletnie nie rozumieją. To jest nie do pojęcia z różnych powodów: ideologicznych – bo rozpoczyna się nacisk ateizmu, gospodarczych – bo przychodzą zupełnie nowe elity z zewnątrz²¹. Opis ten ukazuje jeszcze jeden ważny wymiar migracji – jej ujęcie wertykalne. Dla autochtonów realizowana polityka oznaczała ciągle pozostawanie w grupie niepełnowartościowych obywateli państwa, żyjących w poczuciu pozostawania na przegranej pozycji, wobec przybyszów spoza regionu proces dokładnie odwrotny – oni bowiem przybywali na obszar „Dzikiego Zachodu” właśnie po to, by poprawić swoją sytuację życiową i awansować (choć i wśród części z nich widoczne było niezadowolenie z faktu przymusowej zmiany miejsca zamieszkania, często połączonej z pozostawieniem części własnej rodziny). W jednej z relacji prasowych zamieszczonych na łamach „Chłopskiego Sztandaru” pod koniec 1945 roku można przeczytać: „Przejedź się raz pociągami na linii Katowice-Wrocław-Jelenia Góra, a dowiesz się, że Śląsk to "ziemia obiecana" dla osadników i repatriantów, to "Dziki Zachód" dla żądnych przygód i bogactw, to gniazdo hitleryzmu, to strefa wojskowa, czasem usłyszysz coś o pionierach i ich ciężkiej doli, zwłaszcza gdy mowa o nauczycielach”²². Nauczycielskie poczucie misji i wiara w poprawę losu musiały być zresztą bardzo silne (zwłaszcza ze strony nauczycieli przedmiotów technicznych), bowiem podobna do ich wysokość wynagrodzenia przysługiwała dobremu (o niższym poziomie wykształcenia) fachowcowi zatrudnionemu w przemyśle, ten jednak w odróżnieniu od pracownika szkoły po ukończeniu stosownego kursu mógł liczyć na znaczną podwyżkę poborów²³.

By ukazać proporcje odzwierciedlające pochodzenie kadr nauczycielskich można przywołać bardzo ciekawe zestawienie, zachowane w zbiorach Archiwum Państwowego w Katowicach, ukazujące rozwój szkolnictwa na te-

²¹M. W. WANATOWICZ, *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945-2003 w świadomości społecznej*, Katowice 2004, s. 26; *Być Ślązakiem. Z Adamem Dziurokiem, Ryszardem Kaczmarkiem i ks. Jerzym Myszorem rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 6-7, s. 21.

²²Z. WOŹNICZKA, *Katowice 1945-1950. Pierwsze powojenne lata. Polityka-społeczeństwo-kultura*, Katowice 2004, s. 355; D. NIEDŹWIEDZKI, *op. cit.*, s. 90-99; P. MADAJCZYK, *op. cit.*, s. 128.

²³Władze oświatowe województwa narzekały zresztą na brak dostatecznej liczby nauczycieli, dodatkowo na fakt „ucieczki” uczących do lepiej płatnych profesji oraz „zbyt małą w stosunku do potrzeb” liczbę adeptów uczących się w zakładach kształcenia nauczycieli na terenie województwa. Por.: J. HUTKA, *op. cit.*, s. 6; B. BOBIK, *op. cit.*, s. 286, 297; O. KOTULA, *op. cit.*, s. 16-18.

renie województwa za okres lat 1948-1954. Autorzy tekstu podali, iż w liceach ogólnokształcących wśród zatrudnionych w 1954 roku 983 nauczycieli etatowych znajdowało się „74 nauczycieli ślązaków i 4 nauczycieli autochtonów, z których czterech pełni funkcję dyrektora (ślązacy) i trzech funkcję zastępcy dyrektora (w tym jeden autochton)”. Trudno wytłumaczyć, na czym polegać miała zasygnalizowana różnica między autochtonem a Ślązakiem, niemniej ukazana skala udziału ludności rodzimej w kierowaniu placówkami oświatowymi potwierdza obiegową opinię o znacznej przewadze nauczycieli napływowych. I nie da się opisanej sytuacji wyjaśnić li tylko równie obiegową opinią o niechęci do kształcenia się spychanych na margines samych Górnoślązaków, nie podnoszących własnych kwalifikacji²⁴. Nieco przesadnie opisywał tę sytuację naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach Jan Hutka: „Ślązacy chowani w szkołach niemieckich przeważnie zatracali narodowość [...] W chwili ustąpienia Niemców inteligencji prawie nie było. Co gorsza, nie można było liczyć na szybkie uzupełnienie braków. Nie istniała tradycja kształcenia dzieci. Robotnicy nie kształcili dzieci prawie wcale. Chłop decydował się na kształcenie syna jedynie w tym wypadku, gdy przeznaczał go na księdza”. Powody wskazywane przezeń należy jednak uznać za jak najbardziej słuszne. Zaliczał do nich nie najlepsze położenie robotników i chłopów, braki w zakresie posługiwania się „literackim” językiem, niechęć dyrektorów szkół wobec „elementu miejscowego” oraz złe odczucia rodziców, którzy z reguły doświadczali alienacji ze strony wykształconych dzieci. Rzeczywistość nie wyglądała jednak aż tak źle, mimo że, jak podaje Piotr Madajczyk, w 1945 roku większość młodzieży śląskiej nie chodziła do szkoły, już w roku kolejnym (co prawda według oficjalnych danych ze sprawozdania KOSŚl.) obowiązku szkolnego nie wypełniało tylko 4,1% zewidencjonowanych dzieci, najczęściej zamieszkujących z dala od placówek edukacyjnych oraz żyjących w trudnej sytuacji materialnej, uniemożliwiającej podjęcie kształcenia. Mimo to nauczyciele autochtoni nie byli pożądanymi, m.in. dlatego, iż o ile do 1947 roku zadaniem szkoły było przede wszystkim integrowanie, o tyle po tej dacie coraz ważniejszym stawało się indoktrynowanie młodzieży. Autochtoni zaś byli raczej słabo związani z ugrupowaniami lewicowymi, w pierwszych latach po wojnie na Górnym Śląsku nowa „ludowa” władza mogła liczyć tylko na ograniczone poparcie z ich strony – w maju 1945 roku do PPR należało tu tylko 30 nauczycieli.

²⁴ APK, Prez. WRN Kat. KOS, sygn. 671, k. 5-6; P. MADAJCZYK, *op. cit.*, s. 120; E. SAPIA-DREWNIAK, *Wpływ polityki społecznej na edukację ludności rodzimej na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, [w:] *Oświata, wychowanie i kultura fizyczna w rzeczywistości społeczno-politycznej Polski Ludowej (1945-1989)*, red. R. Grzybowski, Toruń 2004, s. 255.

Niewielu udało się przekonać do tzw. linii PPR przy okazji organizacji różnego typu spotkań (m.in. zorganizowanego w lipcu 1945 roku cieszącego się dużą sławą Ogólnopolskiego Zjazdu ZNP w Bytomiu z udziałem najważniejszych dygnitarzy państwowych: prezydenta, ministra oświaty i ministra spraw zagranicznych). Warto zauważyć, że dla dużej liczby uczących już w okresie II RP bliska była natomiast idea szkoły laickiej, dlatego sympatyzowali z hasłami antyklerykalnymi i lansowali ponadpartyjne wychowanie i wykształcenie młodzieży w oparciu o „nieprzemijające wartości równości i braterstwa”. Zauważano jednak, że równocześnie dość liczna grupa nauczycieli, związana z mocno zakorzenioną na Górnym Śląsku ideą szkoły jako instytucji wyznaniowej, popierała prokościelne wystąpienia młodzieży (m.in. akcję wieszania krzyży). Podobnie jak w pozostałej części kraju, choć na większą skalę władze musiały podjąć proces „filtracji”, eliminując z pracy z młodzieżą w „trosce o czystość kadr nauczycielskich i pracowników administracji państwowej” osoby „zdyskwalifikowane”. Powodem „dyskwalifikacji” było zapobieganie „przenikaniu w szeregi pracowników oświatowych elementów nieodpowiednich i szkodliwych”, w efekcie czego nastąpiło jeszcze większe ograniczenie dla rodzimych kadr nauczycielskich²⁵.

Oceniając rolę przybyłych pedagogów należy jednak podkreślić, że w wielu wypadkach ich zaangażowanie niosło pożądane efekty i było wyrazem rzeczywistej chęci pomocy ludności autochtonicznej. Władysław Markiewicz adnotował, iż: „wyjątkowo doniosłą rolę w procesach integracji społecznej na Ziemiach Odzyskanych odegrała szkoła i nauczyciel. Żadna kategoria pracownicza nie przyczyniła się w tej mierze, co nauczyciel, do zespolenia ludności tych ziem wokół wspólnych ideałów, do zniwelowania uprzedzeń i kompleksów nacjonalistycznych, religijnych, rasowych i innych [sic!], utrudniających początkowo zgodne współżycie różnych środowisk i grup społecznych”. Przybycie nowych osadników pozwalało także na wprowadzenie nowych form pracy z uczniami (np. bardzo pozytywnie ocenianego ograniczenia stosowania kar cielesnych), uzupełnienie fatalnego stanu pomocy dydaktycznych, potrzebnych do normalnego funkcjonowania placówek edukacyjnych. W wielu przypadkach uczący stanowili ponadto grupę głównych (a często jedynych) inicjatorów działalności kulturalnej w lokalnym środowisku, z czasem integrując mieszkańców. To od ich sposobu rozwiązywania konfliktów występujących między młodzieżą, interpretacji występujących różnic kulturowych zależał często stosunek uczniów do

²⁵APK, KOŚŚL., sygn. 88, k. 1; sygn. 120a, k. 62; J. HUTKA, *op. cit.*, s. 5; P. MADAJCZYK, *op. cit.*, s. 174, 197; M. LIS, *Ludność rodzima na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej (1945-1993)*, Opole 1994, s. 59; Z. WOŹNICZKA, *op. cit.*, s. 355-356; *Protokół obrad KC PPR w maju 1945 roku*, opr. A. Kochański, Warszawa 1992, s. 25.

szkoły i lokalnego świata. Potrafiliby zresztą unieść się ponad uprzedzenia i kształtować pożądane postawy podopiecznych. Jeden z ówczesnych przybywców z Kresów Wschodnich na teren Górnego Śląska wspominał: „Oficjalnie się z nimi [dziećmi-autochtonami – przyp. M. F.] nie kontaktowaliśmy. [...] Kiedy rodzice wychodzili do pracy, to oczywiście razem się bawiliśmy. Albo oni do nas przychodzili, albo myśmy chodzili do nich. Ale w wielkiej tajemnicy przed rodzicami”²⁶. Wojenny i powojenny transfer ludności spowodował bowiem pojawienie się w szkołach województwa śląskiego dużej liczby uczniów dotąd zamieszkujących poza regionem. Także w tym wypadku ich pojawienie się oznaczało zmiany w funkcjonowaniu szkoły. Największą zaletą z przybycia napływowej grupy uczniów była dla autochtonów pomoc w przyswojeniu języka polskiego, choć i w tym wypadku początkowo trudność sprawiało porozumiewanie się uczniów, wywodzących się z różnych obszarów i mających za sobą edukację w szkołach polskich, niemieckich czy radzieckich. Autochtoniczna młodzież najczęściej nie znała języka polskiego (zwłaszcza jego „literackiej odmiany”), napływowa (nawet jeśli znała) nie chciała korzystać z języka niemieckiego, nie władała także gwara. Mimo to, w miarę upływu czasu, w wyniku wzajemnego poznania się proces polonizacji następował coraz sprawniej. Widoczne było np., że lepiej przebiegał on w średnich szkołach ogólnokształcących, gorzej w szkołach zawodowych, ponieważ w tych pierwszych znajdowała się większa grupa uczniów i nauczycieli napływowych, a oprócz tego przydatniejsze w procesie przedmiotach nauczania, relatywnie duża liczba godzin z przedmiotów humanistycznych oraz często wyższe kwalifikacje nauczycielskie²⁷. Nacisk na „repoloniację” był tak duży, że w kolejnych latach absolwenci szkół o górnośląskim rodowodzie mogli nawet liczyć na szczególne traktowanie. Gdy w 1947 roku przy Państwowym Liceum i Gimnazjum Męskim w Bielsku prowadzono egzamin maturalny dla eksternów, w jego trakcie pojawiała się do rozstrzygnięcia kwestia sporna. „Dłuższa dyskusja – odnotowano w protokole posiedzenia Państwowej Komisji Egzaminacyjnej w sprawie dopuszczenia do ustnego egzaminu dojrzałości eksternistów i kandydatów – wywiązała się nad sprawą dopuszczenia ob. [...], której wypracowania pisemne wykazały znaczne

²⁶Por.: W. MARKIEWICZ, *Przeobrażenia społeczne na Ziemiach Zachodnich*, [w:] *Ziemie Zachodnie w granicach Macierzy. Drogi integracji*, red. G. Labuda, Poznań 1966, s. 22; Cz. OSEKOWSKI, *Spółczesność Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1994, s. 199; *Śląsk przestał być pograniczem. Rozmowa Artura Karwata z prof. dr. hab. Czesławem Robotyckim*, „Śląsk” 2007, nr 6.

²⁷Por.: K. KACZKO, *Szkolnictwo w Gliwicach i powiecie gliwickim w latach 1945-1964*, „Zeszyty Gliwickie” 1965, nr 3, s. 107; K. FIC, M. FIC, *Szkola starsza niż miasto. Z dziejów dzisiejszego III Liceum Ogólnokształcącego w Zabrze*, Zabrze 2002, s. 84; B. BOBIK, *op. cit.*, s. 302.

braki [...], biorąc jednak pod uwagę pochodzenie jej z Opolszczyzny – i użyteczność społeczną (asyst. techn. w Państw. Zakładzie Higieny w Katowicach) Komisja uchwaliła dopuścić ją do ustnego egzaminu dojrzałości”.

Zdecydowanie częściej współzycie okazywało się jednak kłopotliwe. Miejscowi i nowo przybyli emigranci z pozostałych części Polski oraz Kresów Wschodnich pozostawali na różnym etapie kształcenia – dzieci osadników z Polski centralnej często były opóźnione w nauce wobec swoich rówieśników z Kresów o niemal cały okres trwania wojny. Z kolei młodzież „kresowa” niejednokrotnie przewyższała autochtonów w zakresie wiedzy merytorycznej, pochodziła bowiem często z ośrodków o rozbudowanym systemie szkolnictwa (np. Lwowa), ponadto część z nich uczestnicząc w transportach do Polski poddana była gruntownej edukacji, która miejscami przybrała formę indywidualnego nauczania przy równej liczbie uczących i uczonych. Niejednolite przygotowanie, zróżnicowany wiek oraz pochodzenie, a także różna przeszłość wojenna (część młodzieży walczyła zbrojnie), wywoływały początkowo raczej sytuacje konfliktowe niż łagodzące różnice. Często okazywało się, że pochodzenie „wielkomiejskiej” części przesiedleńców powodowało problemy z ich dostosowaniem się do nowej rzeczywistości, uważali bowiem „osobliwość” małych i spokojnych z perspektywy Lwowa czy Stanisławowa górnośląskich miejscowości. Dodatkowo brak porozumienia między młodzieżą autochtoniczną a napływową prowadził do kłopotów wychowawczych. Uczniowie z rodzin „przyjezdnych” często żyli w poczuciu tymczasowości, co – jak tłumaczono – powoduje iż „na skutek chwilowego ich przebywania na tym terenie praca [i nauka – przyp. M. F.] może być tylko dorywcza”. Poczucie tymczasowości wynikało z faktu, że nastawieni „optymistycznie” uważali, że w niedługim czasie w konsekwencji III wojny światowej możliwy będzie powrót na Kresy Wschodnie, „pesymiści” zaś, iż pobyt na tym terenie jest tylko krótką przerwą przed dalszą wędrówką na zachód kraju. By problem rozwiązać, władze szkolne (stosując się do odpowiednich wytycznych władz oświatowych) usiłowały likwidować odrębności sadzając w szkolnych ławkach „pary mieszane” – autochtona i „repatrianta”²⁸.

Oceniając znaczenie transferu ludności w województwie śląskim lat 1945-1950 należy skonstatować, że niósł on z sobą wyraźne i silne zmiany. W porównaniu z okresem przed 1939 rokiem szkolnictwo zatraciło swą wielokulturowość – zlikwidowano możliwości działania szkolnictwa niemieckiego, przez długi czas nieuregulowane i niejasne pozostawało działanie szkolnictwa

²⁸APK, KOŚŚL., sygn. 455, k. 10; J. BORKOWICZ, *Wygnańcy i wypędzeni*, [w:] *Kompleks wypędzenia*, red. W. Borodziej, A. Hajnicz, Kraków 1998, s. 194; L. DZIĘGIEL, *Zmierzch o świcie*, [w:] *Śląska codzienność po drugiej wojnie światowej*, red. Z. Woźniczka, Katowice 2006, s. 182, 184; K. FIC, M. FIC, *Szkoła starsza...*, *op. cit.*, s. 15, 26-27.

żydowskiego. Gdy ocalała z holokaustu pozostała na terenie Górnego Śląska społeczność usiłowała tworzyć własne szkolnictwo, władze nie potrafiły się do tego ustosunkować (we wrześniu 1947 roku jeden z inspektorów szkolnych pisał do Kuratorium informując o istnieniu prywatnych szkół żydowskich: „W związku z tym, proszę o wyjaśnienie, czy wymienione szkoły mogą istnieć na terenie miasta Bytomia, gdyż jak dotychczas nie jestem zorientowany, czy mają one prawo istnienia, zgodnie z dzisiejszym duchem”). Pozostali na terenie województwa uczniowie-autochtoni w bardzo krótkim czasie musieli zmienić swoje nawyki i przyzwyczajenia, co istotne, dotyczące najważniejszych sfer życia. Pomimo zamieszkiwania tego samego terytorium, otaczająca ich rzeczywistość uległa nagłym przeobrażeniom. Ponadto, w nowej, złożonej rzeczywistości, władze partyjno-państwowe postawiły przed placówkami edukacyjnymi szczególne zadania, zmuszały zbiorowości prezentujące odmienne wzorce kulturowe do zaakceptowania i podporządkowania się odgórnie narzuconym schematom zachowania (często sprzecznym z dotychczas obowiązującymi na Górnym Śląsku, jak np. w odniesieniu do roli Kościoła katolickiego w funkcjonowaniu szkoły)²⁹. Ludność autochtoniczna oczekiwała ze strony polskiej szkoły przede wszystkim „odrodzenia” prześladowanej polskości (języka, kultury, oświaty); „repatriantom” uruchomienie szkoły dawało poczucie umocnienia ich pozycji na tzw. Ziemiach Odzyskanych i wskazywać miało na normalizowanie się stosunków społecznych. Ale szkoła była także terenem starć i konfliktów między dziećmi i rodzicami ludności rodzimej i napływowej, z którymi mieszkańcy musieli sobie poradzić³⁰.

²⁹ APK, KOSŚl., sygn. 103, k. 13; A. GLIMOS-NADGÓRSKA, *op. cit.*, s. 114-156.

³⁰ A. KWILECKI, *Rola społeczna nauczyciela na Ziemiach Zachodnich w świetle pamiętników nauczycieli osadników*, Poznań 1960, s. 58.

Maciej Fic

**The significance of the transfer of people for the system of education
in the Upper Silesia in the years 1945 – 1950**

Abstract

The paper presents the influence of the immigrants on the functioning of the system of education in the Silesian Province during the first ten years after the end of World War II. The author describes the changes which took place among the teaching staff (while indicating at the problems of the remaining autochthonous population and immigrant teachers or implementing new educational aims with the support of the new group of learners) as well the advantages and drawbacks of the process of education of children from various social environments (as well as the relations among them). The author attempts to characterize the process of migration both from the horizontal as well vertical perspective. While evaluating the significance of the transfer of the population, he presents the consequences of the phenomenon - among others the loss of the multicultural aspect of the society as well the forms of implementing the patterns of behavior imposed by the party and state authorities.